Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami wynosi: na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na poczlamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych poczlamtach 5 zr. 36 kr. mon. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiéj obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiéj przyjmuje tylko frankowane listy.

Wtorek — Nro. 29. — 10. marca 1846.

Przegląd artykułów.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

Podług wiadomości z Krakowa z dnia 3. marca b. r. przybył do jenerał-majora Collina parlamentarz z wolnego miasta Krakowa i Podgórza z tém doniesieniem, że powstańcy już opuścili miasto, i z prożbą aby toż miasto c. k. austryjackie wojsko zajęło. W skutek tego wkroczyły znowu w pomienionym dniu do Krakowa: batalion piechoty pułku barona Schmelling, dwa szwadrony cheveaux-legerów i milicyja wolnego miasta Krakowa. W równym czasie wkroczył tam także oddział c. k. rosyjskiego wojska.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

O gabinetowéj rewolucyi w Hiszpanii zawierają dzienniki bardzo rozmaite zdania. Podczas gdy *Journal des Debats* nadmienia, że nowe ministeryjum zdaje się być dość jednorodne, wszyscy jego członkowie należą do umiarkowanéj konstytucyjnéj partyi; można się spodziéwać, że nie będzie potrzeba używać środków przemocy, które tyle razy wielkie oburzenie przeciw Narvaezowi wywołały; gabinet pana Miraflores będzie wykonywać politykę konserwacyjnego porządku, któréj Hiszpanija trzyletnią spokojność zawdzięcza; — podczas tedy, gdy dziennik pana Guizota, widzi w różaném świetle wszystko, co zaszło w Madrycie, odzywa się dziennik *La Presse* w następujący sposób: "Jest to widoczna każdemu znającemu ludzi i rzeczy w Hiszpanii, że nowy gabinet niczém inném nie jest, jak tylko tymczasowym gabinetem. Jeżeli minister wojny nie zmienił zupełnie swego zdania i charakteru, tedy niepodobieństwem jest, aby tacy dwaj mężowie, jak Isturiz i Roncali przez czternaście dni z sobą żyć mogli, aby nie przyszło do odnowienia ubolewania godnych scen, które już tylekrotnie stosunek między Narvaezem a Mon zamąciły. W Madrycie był zapewne nadzwyczajny kłopot, że tak na łeb na szyję śpieszono się złożyć nowe ministeryjum, które żadnéj partyi nie mogło zadowolnić, i które na tym samym punkcie pozostawia rzeczy, na którym one stały, gdy się gabinet Narvaeza rozwiązał. Otóż ten nowy gabinet, któremu żadnéj zdatności do życia przyznać nie możemy, przyszedł tylko z największemi trudnościami do skutku. Do-

świadczano wprzódy trzech lub czterech kombinacyj, ale wszystkie się nie powiodły.

Piszą z Madrytu pod dniem 11. lutego: Jenerał Narvaez ujrzał się znaglonym podać o dymisyję dla tego, że się z swymi kolegami o trzy kwestyje porozumieć nie mógł: 1) O środki do utrzymania spokojności publicznéj; 2) o policyję druku; 3) o dotacyję kościołów i duchochowieństwa. — Nowy gabinet będzie zmuszonym przystąpić do zawiązania nowéj partyi. Progresiści nie mają już żadnéj nadziei odniesienia zwycięztwa; moderadosowie nie mogą już dłużéj rządzić, tak jak dotychczas; dwie wielkie partyje muszą się zlać w trzecią, czysto-konserwacyjną, bo inaczéj wystawią się na niebezpieczeństwo pogrążenia się w bezrząd i zostania przez insurekcyje przytłumionemi.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Toczone w Londynie rozprawy dnia 19. i 20. w izbie niższéj nad handlowym planem Sir Roberta Peel, odroczone zostały na poniedziałek, to jest na 23. lutego.

Na posiedzieniu izby niższéj dnia 20. lutego, głównym mowcą przeciw planowi Sir Roberta Peel o ustawie zbożowéj, był p. d'Israeli, ale który tym razem przeciw oczekiwaniu nie miotał pocisków na osobę Peela, lecz o samym przedmiocie rozprawiał. Oświadczył on, że mylne jest zdanie Sir Roberta Peel, jakoby Francyja i Prusy skłaniały się pójść za przykładem Anglii na drodze wolności handlowéj, a w Ameryce opierają się fabrykańci złagodzeniu taryfy bardziéj stanowczo niż przedtém. Co się dotyczy kwestyi wewnętrznéj, żądał, aby interesowi rolnictwa dano piérwszeństwo nad interes rękodzielni, podczas gdy zaproponowane propozycyje temu ostatniemu przewagę nadać usiłują.

Gazeta *Times* pisze o ostatniéj mowie piérwszego ministra co następuje: »Mowa Sir Roberta Peel jest aż nazbyt skuteczną. Jest ona zupełném zwycięztwem rozumowań, ale ten zwycięzca jest wielkim jeńcem okoliczności. Parada, łupy, trofea i chorągwie są nad miarę świetne, ale spojrzawszy na bohatéra, widzimy go przykutego do kół swego własnego zwycięzkiego rydwanu. On zbił wszelkie zarzuty, ale one były jego własne; on zniszczył partyję, ale był niegdyś jéj naczelnikiem; on sprowadził wielkie przesilenie, ale to przesilenie jest katastrofą w dramacie jego własnego życia; potężném natężeniem obalił budowlę ochrony i całe wojsko przeciwników, ale jako jeniec w Gaza zagrzebał się sam pod gruzami. Każdy przymiot wielkości w mowie, spada jako zarzut na mowcę. Przekonuje on o srogiéj pewności głodu i o niepodobieństwie uczynienia więcéj, tylko zmniejszenia jego okropności, ale głód był zawsze możliwym, chociaż niepodobnym do prawdy wypadkiem, a czemużto on nie zapobiegł temu? On dowodzi, że ochrona ceł jest mylnym środkiem, że konkurencyja nowe życie nadaje. A czemużto już dawno nie zrobił tego odkrycia? On okazuje tę prawdę, że dostatek jest błogosławieństwem? Mógłże kiedy temu zaprzeczyć? Całe jego życie jest klęską tego jednego działania. Byłobyto za wiele, gdybyśmy powiedzieli, że mowa ta obejmuje cały przedmiot i rozważa go ze wszystkich stron. Byłyto tylko dzieje Sir Roberta Peel i jego czasu. Uważny czytelnik, a takiego godna jest ta mowa, postrzeże zaraz, jak rzadko piérwszy minister z tego zakresu wychodzi. Krótkie jego odwołanie się do ustaw zbożowych podczas zeszłego stulecia i do przypadków, w których one zawieszonemi były, zostaje w nadzwyczajném przeciwieństwie z uderzającą nowością rozumowań. Zresztą bardzo dokładnie i starannie uzasadnia Sir Robert Peel konieczność swego stanowiska. Nieurodzaj ziemniaków w Irlandyi podano w wątpliwość; on dowodzi to na nowo, i przytacza nowe, dokładniejsze świadectwa, które aż podziś dzień sięgają. On wyczerpuje wszelkie środki, jakiemiby temu niedostatkowi zapobiedz, a przedewszystkiém zaleca wielki i spieszny przywóz zboża po nizkich cenach, z tąd okazuje się potrzeba zniesienia ustaw zbożowych, a on daje temu środkowi piérwszeństwo. Lecz przyjęcie tego środka wymaga przejrzenia ustawy, równie jak i odrzucenia, a on wkłada na tych, którzy ten środek odrzucili, odpowiedzialność za ministeryjalne przesilenie. A tak rezygnacyja i *interregnum* nie są jego własném dziełem, lecz wypadkami, które na jego drodze się wydarzyły. Najbliższy dotyczący punkt o pomocy, któréj miał udzielić swemu następcy, załatwia swoim listem z dnia 8. grudnia, w którym dowodzi, że to nie było jego winą, iż lord John Russell nie mógł złożyć żadnego gabinetu. Od złéj pory roku i rozwiązań gabinetu przechodzi Sir Robet Peel do swych stronników i zniża się tu aż do tego stopnia, iż oświadcza, że chwalić ich zamyśla. Mówi on o tém stronnictwie w masie i w szczególe. Ale w tém ostatniém odniesieniu źle wychodzą na tém pojedyncze osoby. Z nieporównaną zdatnością i strasznym skutkiem zostają oni pobici, i może jeszcze nigdy nie usunął Sir Robert Peel tak zwycięzko trudności

swego stanowiska, jak przezto, że uporczywych swych stronników o ich niekonsekwencyi i niezdolności przekonał. Ale jakkolwiekbądź szczęśliwém mogło być to postępowanie z pomienionymi winowajcami, jednakże przewyższa je, podług naszego zdania, ten takt, z jakim przytoczył bezinteresowne świadectwa tych ze swoich stronników, którzy wystąpili z gabinetu, aby swych zobowiązań nienaruszyć. On utracił ich głosy, ale stara się zachować ich wpływ i wziętość. To były trudne punkta téj mowy. Lecz pokonawszy je szczęśliwie, miał mowca wolne pole; i wtedy kroczył jak on bohatér Homera, rzucając swego nieprzyjaciela na ziemię, że aż zbroja zachrzęszczała. My zgadzamy się serdecznie z témi radosnemi życzeniami, szczéremi przestrogami, i uroczystemi odezwami, którémi on tę mowę zakończył, w tém przekonaniu, że to jest dobra i sprawiedliwa a tém samém zwycięzka sprawa.“

Gazety z Bombaj po dzień 15. stycznia, z których *Galignaniego Messenger* zamieścił niektóre wyjątki, zawierają obszérne doniesienia o zaszłych na dniu 18. po 22. grudnia potyczkach, o których nam dotychczas zbywało na dokładnych podaniach. Dziennik *Bombay-Times* z dnia 15. stycznia podaje o wojennych wypadkach w Pendszabie następujący summaryjusz: „Jesteśmy znowu raz pośród wielkiéj wojny i w oczekiwaniu ważnych podbojów. Wojsko nasze stoczyło jednę z najkrwawszych i najokrutniejszych bitew, jakie się kiedy od założenia angielsko-indyjskiego państwa wydarzyły. Oby nam wolno było powiedzieć, że ta bitwa jest jedną z najświetniejszych i najskuteczniejszych! Wzmagające się rozruchy w Pendszabie dały powód do ściągnięcia znacznych mas wojska na naszéj północno-zachodniéj granicy. Jeneralny gubernator ociągając się z wystąpieniem, zamyślał szczérze zachowywać tak długo jak tylko będzie można, zaleconą mu naprzeciw państwu Lahore politykę pokoju. Wkroczenie Syków w nasz kraj, było nadzwyczaj szaloném przedsięwzięciem, nieprzyjaciel tak mógł być pewnym, że zastanie silny odpór, żeśmy się go nie więcéj obawiali, tylko jako napadu chciwych łupu hord, do których odparcia i pokonania byliśmy dostatecznie uzbrojeni. Dlatego zdziwiła nas ta wiadomość, że dnia 15. grudnia nie więcéj jak 60,000 Syków w pobliżu Ferozepore przybyło. Stojący tam nasz oddział wojska 7000 ludzi pod rozkazami jenerał-majora Sir Johna Littler, wyruszył dla zasłonięcia miasta. — Z początku zaszły niejakie pozorne zaczepki, ale jeszcze niebyło przyszło do istotnéj walki. Dnia 17go grudnia ruszył nieprzyjaciel w pochód dla przecięcia drogi głównéj naszéj armii pod rozkazami Sir Henry Hardinge i Sir Hugh Gough, która się zbliżyła w pośpiesznych marszach (30 mil angielskich na dzień) dla posiłkowania korpusu pod Ferozepore. Dnia 18. grudnia przyszło pod Mudkih o 22 mil od Ferozepore, do walki. Bitwa trwała od 18. do 22. grudnia, z nadzwyczajną zaciętością i zmiennym skutkiem. Od 21 grudnia wieczór do 22. z rana zdobyto nieprzyjacielski, przez 60,000 ludzi i 70 dział broniony obóz. W różnych potyczkach od 18. do 22. grudnia dostało się 91 armat w nasze ręce. Obie armije, jak się zdaje, zarówno wysilone i poniosłszy wielką stratę, pozostały przez ośm dni w nieczynności. Dnia 29. grudnia cofnęli się znowu Sykowie przez pomienioną rzekę Sutlecz. Walczono z obu stron z wielkiém męztwem i nadzwyczajném rozjątrzeniem. Nasza strata była większą niż w jakiéjkolwiek dawniejszéj rozprawie w Indyjach Wschodnich. Przeszło sto angielskich oficerów odniosło ciężkie rany, a przeszło sześciudziesiąt zostało zabitych; między tymi ostatnimi są: jenerał Sir Robert Sale (bohatér Dżellalabadu!) i pułkownik M'Gaskill. Strata nasza wynosi w ogóle przeszło 3000 ludzi w poległych i ranionych. Silne korpusy armii spieszą teraz z Bengalii ku prowincyjom północnym; Sir Charles Napier jest w pochodzie do Sukkur; idzie on w 15,000 ludzi dla wspierania wojska pod najwyższym wodzem Sir Hughonem Gough w wielkiéj wojskowéj operacyi przeciw Pendszabowi. Wyprawa ta potrwa długo; zastaniemy zacięty opór; ostateczny wypadek nie jest niepewny.

Francyja.

Podług dzienników paryzkich słychać, że pruski poseł przesłał ostatniemi dniami kilka not do pana Guizota z oznajmieniem o rozruchach w Poznaniu, które są uważane jako skutki uknowanego w Paryżu spisku. W skutek tego doniesienia oddano większą część przebywających tu Polaków pod ścisły nadzór policyi. Słychać, że na balu Polaków, który się odbył w piątek dnia 20. lutego w hotelu Lambert, bardzo wielu ajentów policyi było obecnych.

Na posiedzeniu izby deputowanych dnia 21. lutego toczono żywe rozprawy nad kwestyją o wolności nauki publicznéj, które na tém się zakończyły, że izba nie przychyliła się wcale do wzięcia znowu pod obrady sprawozdania pana Thiersa o wniosku do ustawy co się tyczy organizacyi szkół podrzęd-

nych, który pan Odilon-Barrot zaproponował, a który jeszcze w roku 1844 ciału prawodawczemu przedłożony, już w izbie parów był przeszedł, i tém samém też sprawozdanie na ten raz do aktów złożyła.

Jednym z głównych powodów, dla których gabinet tak energicznie sprzeciwiał się wzięciu znowu pod obrady ustawy o nauce publicznéj, jest to, że rząd najdaléj do początku miesiąca czerwca sejm zakończyć zamyśla. Wtedy rozwiąże się izba, a między 5. i 10. lipca będzie na nowo obrana. W czterdzieści dni późniéj nastąpi przepisane konstytucyją zwołanie, ale tylko dla naradzenia się nad adresem, co się może odbyć do nadejścia feryjów jesiennych (1. września), potém zostaną izby aż do końca grudnia odroczone. Ludwik Filip uda się aż po skończonych wyborach do zamku Eu, gdzie przybycie Królowéj Wiktoryi na początek miesiąca sierpnia zapowiedziano. Nie podpada żadnéj wątpliwości, że Królowa Wiktoryja, podczas téj trzeciéj wycieczki do Francyi, naszę stolicę i Wersail odwidzi.

Izba deputowanych zajmuje się obecnie wnioskiem pana Desmouseaux de Givré względem akcyzy od przeznaczonego na rzeź bydła. Jestto urzędownie udowodnionym faktem, że roczna konsumcyja mięsa we Francyi od roku 1830—1840 z 394 milijonów kilogramów czyli z $12\frac{1}{3}$ kilogramów na osobę, zmniejszyła się na 370 milij. czyli 11. kilogramów na osobę, i że ta konsumcyja w Paryżu w roku 1789 przy ludności 600,000 mieszkańca, wynosiła 52 milijonów kilogramów, a w roku 1839, przy ludności 900,000, wynosiła tylko 59 milijonów; następnie, że oraz ceny mięsa poszły w górę: i tak np. pośledniejsze mięso, jakie pracujące klasy spożywają, od lat dwudziestu z 35—40 centymów za pół kilogramu poszło w górę na 50—55 centymów. W powszechnym interesie, aby powoli nie zmarniała jeneracyja z powodu niedostatecznego pożywienia, okazuje się konieczna potrzeba zapobieżenia temu. Izba przyjęła także postanowienie, aby akcyzę od przeznaczonego na rzeź bydła, pobierano na przyszłość podług wagi, nie podług sztuki, wyjąwszy te gminy, w których akcyza od jednéj sztuki bydła, ośmiu franków nie przenosi.

Prusy.

Dostrzegacz austryjacki donosi: Podług listu z Poznania z dnia 16. lutego, zamieszczonego w dziennikach niemieckich, mówią, że z papierów Mirosławskiego, uwięzionego naczelnika tamtejszego spisku, odkryto następujący plan spiskowych: »Jeżeli, ile możności, równoczesnym zamachem zostaną opanowane wymienione nieraz w téj sprawie miasta i twierdze, wtedy nakazane będzie pospolite ruszenie, z którego się nikt nie będzie mógł wyłączyć, bez narażenia samego siebie na niebezpieczeństwo. Z tego mogłaby już znaczna armija powstać; wtedy miał być nakazany drugi zaciąg, który zajmie warowne miejsca, podczas gdy czoło armii uda się w pochód ku granicy rossyjskiéj dla wspierania powstania tamtejszych Polaków. Dotycząca armija była na cztéry korpusy podzielona, na Poznański, Gnieznieński, Krotoszyński i Pleszyński, dla których byli przeznaczeni jenerałowie dywizyi, dowódzcy brygad i pułków. Sztafety ich miały pójść z tąd w jak najkrótszym czasie do Galicyi. Napad ten zamyśleli rozpocząć naprzód zamordowaniem dowódzców i oficerów, a powtóre władz cywilnych, potém niezwłocznie mianować się najwyższą zwierzchnością, któréj, jako wspartéj przez dziką, rozpaczliwą zgraję, miało być wszystko posłuszném, zwłaszcza, iż przez pomienione uchylenie, ustałby wszelki kierunek i nakaz z drugiéj strony. Nowa ta zwierzchność sądziła, że się w jak najkrótszym czasie wzmocni przez energiją, ktoby bezwarunkowo nie chciał jéj być posłusznym, miał być jako nieprzyjaciel nowego rządu zabitym.« — Atoli, szczęściem dla nas (tak donoszą daléj w tymże liście), Mirosławski, który już raz chytrością był się wykręcił, wystąpiwszy w liberyi naprzeciw urzędnikowi, jest uwięziony; teraz zdradził go kucharz. Mieszkał on na wsi u niepodejrzanego właściciela dóbr, którego mądrze sobie wyszukał, lecz kucharz tegoż właściciela dóbr rozpowiadał o nim jako o tajemnym cudzoziemcu w mieście, tak, iż policyja to podsłuchała i wkrótce go schwytała. Jeździł on za paszportem francuzkim i słychać, że miał przy sobie kilkaset fałszywych, prócz tego kilka nabitych pistoletów i sześć strzelb trzyrurnych.

Do powyższych objaśnień o ostatnich wypadkach w Poznaniu dołączamy jeszcze o niektórych punktach z rozmaitych Gazet następujące dalsze wiadomości: »Prócz wymienionych powyżéj uwięzionych, między którymi Mirosławski miany jest stanowczo jako naczelnik spisku i obrany feldmarszałek armii insurekcyjnéj, wymieniają między innymi także ulubionego w całym Poznaniu lekarza Marcinkowskiego, którego na ulicy w jego powozie schwytano, a następnie hrabię Mycielskiego. Do hrabiego Ponińskiego, który mieszka w hotelu *de Bariere*, udał się prezes policyi Minutoli również z niejaką